

Deficyt jawności

Felietony

Nadesłany przez: Marek Szewczyk

Przesłany: 11.03.2015, 14:07:54

„Hermanowicze” poprzedniemu zarządowi PZJ (i prezesowi) zarzucali brak jawności (wolny wywał to określenie niż „transparentność”, bo jest bardziej polskie). To byłoby jedno z haseł na ich sztandarach. Ale co innego domagał się siam jawności, kiedy jest siam w opozycji, a co innego pamiętał o niej, kiedy jest siam już przy władzy. Nie potrafił zrozumieć, a tym bardziej zaakceptować, polityki obecnego zarządu jeśli chodzi o informowanie środowiska. Przede wszystkim chodzi mi o sprawy związane z zamieszaniem wokół rady PZJ, ale nie tylko.

Jest problem – to nie ulega wątpliwości. Problem natury prawnej, czy uszczuplona poniżej dolnego progu liczbowego rada PZJ jest wadna działająca, czy nie? Czy może wykonywać swoje kontrolne funkcje, czy nie? Dwie strony konfliktu mają na ten temat odmienne zdanie i podpierają się sprzeciwianymi opiniami prawnymi (pisałem o tym już w tekście pt. „Co dalej z radą? Związkowo”). W tej sytuacji zarząd PZJ zwrócił się do prawników z ministerstwa sportu z prośbą o wyadnięcie. Uważam to za wadliwy ruch. Kiedy my we własnym środowisku nie jesteśmy siam w stanie porozumieć co do litery prawa, to niech siam wypowie na ten temat nasz organ nadrzędny, bo przecie to ministerstwo sportu sprawuje merytoryczny nadzór nad związkami sportowymi. Opinia ministerstwa powinna być dla nas niepodważalna, powinna rozstrzygnąć ten konflikt. Oczywiście to potrwa. Trzeba się uzbroić w cierpliwość. Trzeba się liczyć z tym, że do majowego zjazdu obecny pat nie zostanie rozstrzygnięty. Nawet gdyby ministerstwo przedstawiło swoją wyadnięcie w tej kwestii w kwietniu, to i tak dopiero na zjeździe będzie można postąpić z jej zaleceniami: albo uzupełnić skład rady, albo powołać ją na nowo. Knebel na usta rady Jestem w stanie nawet zrozumieć to, że zarząd uniemożliwił radzie przeprowadzenie kontroli, jak miało się odbyć 9 marca. Skoro zarząd uważa, że rada przestała istnieć, to nie powinna już niczego kontrolować. Ryzykowna teza, bo jak ministerstwo uzna, że sześcioosobowa rada miała prawo nadal pełnić swoje funkcje komisji rewizyjnej, to co wtedy? Gdybym był w wadach, optowałbym za innym rozwiązaniem: za umożliwieniem członkom rady przeprowadzenia kontroli, za udostępnieniem wszystkich dokumentów, jakie by ją dala. Zastrzegłbym jedynie, że zarząd ustosunkuje się do wyników kontroli, bądź do zastosuje lub nie do wniosków pokontrolnych, dopiero po otrzymaniu rozstrzygnięcia wyadni z ministerstwa sportu. Swoją drogą, to gdy przeczytałem komunikat rady na stronie „Świata Koni”, to aż mi siam zrobił, o prezesa **Łukasza Abgarowicza**. Z komunikatu owego wynika, że gdy prezes spotkał się z członkami rady 2 marca, uzgodniono, iż 9 marca będzie mogli przyjechać do siedziby PZJ i rozpocząć kontrolę. Tymczasem za chwilę członkowie rady dostali pismo od sekretarza generalnego, że dokumenty nie zostaną im udostępnione, z powodów, jakie podaje powyżej. Wynika z tego, że prezes ma obecnie w PZJ tyle do powiedzenia, co... Nasuwa mi się pewne znane powiedzenie, ale nie chcę go publicznie wypowiadać, aby nie był narażonym na zarzut antysemityzmu. Ale wróćmy do głównej tezy tego tekstu – braku jawności. Za niedopuszczalne uważam to, że obecne władze, rękami sekretarza generalnego, blokują radzie możliwość

zamieszczania komunikatów ze swoich zebrań, na stronie internetowej PZJ, w zakładce „rada PZJ”. Nawet jeżeli obecne władze mają... przeświadczenie, że rada przestała istnieć, ale nie mają... pewności (a nie mają..., skoro zwracają się siem w tej sprawie do ministerstwa sportu), to lepszym rozwiązaniem byłoby pozwolić radzie publikować swoje komunikaty, a dodawać do nich komentarz zarządu. Komentarz, z którego wynikałoby, dlaczego zarząd ma wątpliwości co do legalności dalszego funkcjonowania rady i co robi, aby te wątpliwości rozstrzygnąć. Tak powinni robić ci, którzy są... prawdziwymi demokratami. Tak powinni robić ci, którzy nie mają... nic do ukrycia. Tak powinni robić ci, którzy się nie boją... konsekwencji swoich decyzji. Knebel na władze? Niestety, u obecnych władz PZJ widać deficyt tych cech. Świadczy o tym kolejny przykład. PZJ jest organizatorem konferencji pt. „Centra jeńdzieckie oraz rola i funkcjonowanie klubów w strukturze szkolenia jeńdzieckiego w Europie”. Odbędzie się ona w dniach 18–19 marca w hotelu Gromada w Warszawie (tam, gdzie obradowała ostatni zjazd). Goście z różnych krajów europejskich będą... opowiadać m.in. o tym, jak u nich funkcjonują... kluby jeńdzieckie. Temat bardzo u nas na czasie, w kontekście ostatnich kontrowersji wokół instytucji: „zawodnicy bez przynależności klubowej”. Wiadomo, że obecny zarząd PZJ jest przeciwnikiem instytucji bpk. Kroki, jakie podjął (zniósł dla klubów, drastyczna podwyżka opłat za licencję dla bpk) świadczą..., że chce doprowadzić do likwidacji bpk. Kontrowersyjny pomysł (pisałem o argumentach na tak i na nie w tekście pt. „Zapędzanie dżina do butelki”), ale demokratycznie wybrane władze mają... prawo do realizowania swojej polityki. PZJ jest organizatorem konferencji, ale na stronie naszego związku próżno szukać informacji o niej. PZJ cenzuruje sam siebie? Z jednej strony organizuje (może przypadkiem, czyby wbrew obecnemu zarządowi?), a z drugiej stara się ukryć ten fakt. Przecież to jakaś paranoja! Panowie wiściej odwagi!**Marek Szewczyk**